

Słowik i róża



OSCAR WILDE

Słowik i róża

TŁUM. KAMIL KĘDZIERSKI

Obiecała, że zatańczy ze mną, jeśli podaruję jej czerwoną różę — skarżył się młody student — ale u mnie w ogrodzie nie ma czerwonych róż.

Z gniazda na dębie usłyszał go słowik. Wyjrzał zza liści i zaczął przyglądać się młodzieńcowi.

— Ani jednej czerwonej róży w całym ogrodzie! — rozpaczął dalej student, a jego piękne oczy napęłniły się łzami. — Jak to możliwe, że szczęście zależy od rzeczy tak w swej formie niewielkich? Z ksiąg posiadam wiedzę największych mędrców i poznałem wszystkie meandry filozofii, tymczasem przez brak jednego kwiatu nędzne jest me życie.

— Oto nareszcie prawdziwy kochanek! — ucieszył się słowik. — Śpiewałem o nim każdej nocy, mimo że do dziś nie dane mi było go poznać. Każdej nocy opowiadałem gwiazdom jego historię i oto jest teraz przede mną. Jego włosy są ciemne jak hiacynt, a usta czerwone jak róża, której tak pragnie. Cierpienie uczyniło jednak jego oblicze białym niczym kość słoniowa, a smutek zostawił ślad na czole.

— Jutrzejszej nocy księżę urządza bal, a moja ukochana została zaproszona — szeptał student. — Jeśli przyniosę jej czerwoną różę, będzie tańczyć ze mną aż do świtu. Będę trzymał ją w objęciach, a ona położy mi głowę na ramieniu i pozwoli, bym zamknął jej dłonie w moich. Ale w ogrodzie nie mam żadnej czerwonej róży! Usiądę więc samotny, a ona przejdzie obojętnie i wtedy moje serce pęknie.

— Oto prawdziwy kochanek — powtórzył słowik. Uczucie, które ja wielbię śpiewem, napęłnia jego serce bólem. To, co dla mnie jest radością, dla niego jest rozpacz. Miłość to cudowny skarb. Jest cenniejsza niż najwspanialsze szmaragdy i najpiękniejsze opale. Nie da się zapłacić za nią kosztownymi podarkami, nie można kupić jej na targu. Nie mają jej kupcy w swoich magazynach, nie można położyć jej na szali i zważyć.

— Muzycy zasiądą w galerii i zagrają, a moja ukochana będzie tańczyć przy dźwiękach harfy i skrzypiec. Będzie tańczyć tak lekko, że jej stopy nie musną nawet podłogi, a dworzanie ubrani w barwne stroje zgromadzą się, by ją podziwiać. Lecz ze mną nie zatańczy, gdyż nie mogę podarować jej czerwonej róży — powiedział, po czym upadł na trawę, schował twarz w dłoniach i gorzko zapłakał.

— Dlaczego on płacze? — zapytała zielona jaszczurka, w zaciekawieniu unosząc ogon.

— Właśnie, dlaczego? — zapytał motyl, który bawił się z promieniami słońca.

— Dlaczego? — szepnęła miękko stokrotka do sąsiadki.

— Płacze, bo nie ma czerwonej róży — wyjaśnił słowik.

— Czerwonej róży! Cóż za nonsens! — wykrzyknęli wszyscy, a jaszczurka roześmiała się zjadliwie.

Słowik rozumiał jednak przyczynę rozpacz studenta. Przysiadł na gałęzi dębu i pograżył się w rozmyślaniach.

Nagle rozłożył brązowe skrzydełka i uniósł się w powietrze. Jak cień przemknął przez zagajnik i poszybował do ogrodu. Pośrodku trawnika rósł przepiękny różany krzew. Kiedy słowik go spostrzegł, podfrunął do niego i usiadł na jednej z gałązek.

— Podaruj mi czerwoną różę — poprosił — a w zamian zaśpiewam ci moją najpiękniejszą pieśń.

Krzew pokręcił jednak głową.

Miłość

— Moje róże są białe jak morska piana i bielsze niż śnieg na szczytach gór — odpowiedział. — Udaj się do mojego brata. Znajdziesz go przy starym zegarze słonecznym. Może on da ci to, czego poszukujesz.

Tak też słowik uczynił.

— Podaruj mi czerwoną różę — poprosił — a w zamian zaśpiewam ci moją najpiękniejszą pieśń.

Krzew pokręcił jednak głową.

— Moje róże są złote jak włosy syreny siedzącej na bursztynowym tronie, złocistsze niż żonkile kwitnące na łąkach, zanim zostaną ścięte przez kosiarza — odpowiedział. — Udaj się do mojego brata. Znajdziesz go pod oknem studenta. Może on da ci to, czego poszukujesz.

Tak też słowik uczynił.

— Podaruj mi czerwoną różę — poprosił — a w zamian zaśpiewam ci moją najpiękniejszą pieśń.

Krzew pokręcił jednak głową.

— Moje róże są czerwone jak nóżki gołębicy i czerwiejsze niż koralowe wachlarze falujące w głębinach oceanu — odpowiedział. — Ale zima nadwątlila moje żyłki, mróz zwarzył mi pąki, a burza połamała gałęzie. W tym roku nie zakwitnę.

— Chcę tylko jednej czerwonej róży. Tylko jednej! — błagał słowik. — Czy naprawdę nie jest to możliwe?

— Jest pewien sposób — odpowiedział krzew — lecz tak straszny, że nie śmiem ci go wyjawić.

— Powiedz mi. Nie lękam się — odrzekł słowik.

— Jeśli pragniesz czerwonej róży, musisz stworzyć ją ze swej muzyki przy świetle księżycy i zabarwić własną krwią. Musisz śpiewać mi przez całą noc, przyciskając pierś do mojego ciernia, tak by przebił twe serce i sprawił, że twoja krew popłynie w mych żyłach.

— Śmierć to bardzo wysoka cena za czerwoną różę, a przecież życie każdemu jest drogie — powiedział słowik. — Przyjemnie jest siedzieć w zielonym lesie, patrzeć na słońce płynące po niebie w złotym rydwanie i księżyc zasiadający w perłowej karocy. Słodki jest zapach głogu, słodkie są błękitne dzwoneczki kryjące się w dolinach, słodki wrzos kwitnący na wzgórzu. Miłość jest jednak potężniejsza od życia, a czymże jest serce ptaka w porównaniu z sercem ludzkim?

Rozpostarł więc skrzydełka i wzniósł się w powietrze. Jak cień przemknął przez ogród i powrócił do zagajnika. Student wciąż leżał na trawie, tak jak pozostawił go słowik, a oczy nadal miał wilgotne od łez.

— Rozchmurz się! — zawołał słowik. — Dostaniesz swoją czerwoną różę. Stworzę ją z mojej muzyki w świetle księżycy i zabarwię własną krwią. Jedyne, o co proszę w zamian, to żebyś prawdziwie kochał, gdyż miłość jest mędrsza od filozofii, mimo że ta jest mądra, i potężniejsza od mocy, mimo że ta jest potężna. Jej ciało to ogień unoszący się na płomiennych skrzydłach. Jej usta są słodkie jak miód, a oddech wonny jak kadzidło.

Student podniósł głowę znad trawy i zaczął przysłuchiwać się słowikowi, lecz nie potrafił pojąć jego słów, gdyż rozumiał jedynie to, co spisane w księgach. Zrozumiał go jednak dąb i zasmucił się, gdyż bardzo lubił słowika, który uwił swe gniazdo w jego gałęziach.

— Zaśpiewaj mi po raz ostatni — szepnął. — Będę bardzo samotny, kiedy cię zabraknie.

Zaśpiewał więc słowik dębowi, a jego głos brzmiał jak woda szmerząca w srebrnym kielichu. Gdy umilkł, student wyjął z kieszeni notes i ołówek.

— Forma jest piękna, tego nie można mu odmówić — mruknął, odchodząc — ale czy on naprawdę czuje? Obawiam się, że nie. Jest jak większość artystów — pod powłoką stylu skrywa pustkę. Nie byłby zdolny poświęcić się dla innych, myśli tylko o muzyce.

Wszyscy wiedzą, że nie ma nic bardziej egoistycznego od sztuki. Trzeba mu jednak przyznać, że jest w jego głosie coś pięknego. Jaka szkoda, że nic to nie znaczy, ani nie czyni żadnego dobra w praktyce — powiedział, po czym poszedł do pokoju, położył się na ubogim posłaniu i zaczął rozmyślać o swojej ukochanej, aż w końcu po pewnym czasie zasnął.

Gdy księżyc zaświecił na niebie, słowik pofrunął do krzewu różanego i przycisnął pierś do jego ciernia. Śpiewał przez całą noc, a księżyc pochylił się i zasłuchał. Cierń wbijał się w ciało ptaka coraz głębiej, powoli zabierając z niego krew. Śpiewał o narodzinach miłości w sercach chłopca i dziewczyny, a wraz z dźwiękami kolejnych pieśni na najwyższej gałązce krzewu zaczęły pojawiać się płatki wspaniałej róży. Na początku była blada jak mgielka unosząca się nad strumieniem, jak tchnienie poranka, srebrzysta jak skrzydła brzasku. Była jak cień rzucany na srebrną taflę jeziora.

— Przyciśnij mocniej, słowiczku — zawołał krzew. — W przeciwnym razie róża nie zdąży zakwitnąć przed nadejściem świtu. Słowik oparł się więc na cierniu mocniej, a jego pieśń zabrzmiała jeszcze donośniej, gdyż śpiewał o narodzinach namiętności w duszach męża i damy, a płatki róży zarumieniły się jak twarz pana młodego całującego ukochaną przed ołtarzem. Cierń wciąż nie wbił się jednak dość głęboko, więc i serce róży pozostało nietknięte barwą, gdyż tylko krew z serca słowika mogła wypełnić wnętrze kwiatu szkarłatem.

— Przyciśnij mocniej, słowiczku — zawołał krzew. — W przeciwnym razie róża nie zdąży zakwitnąć przed nadejściem świtu.

Słowik oparł się więc mocniej, a gdy cierń dosięgnął serca, rozdzierający ból przeszył jego ciało. Coraz przenikliwszy stawał się ból i coraz bardziej przejmująca pieśń, gdyż słowik śpiewał o miłości, którą śmierć udoskonala i która nie umiera, aż róża stała się szkarłatna jak niebo o wschodzie słońca. Szkarłatem lśniła korona płatków i w szkarłacie skąpane było serce kwiatu.

Głos słowika zaczął słabnąć, jego skrzydełka zdrzętały, a oczy powoli gasły. Pieśń stawała się coraz cichsza, kolejne dźwięki więzły w zaciśniętym gardle.

Zebrał jednak resztki sił i zdołał wydobyć z piersi ostatnią frazę.

Usłyszał ją księżyc, a urzeczony dźwiękiem, zapomniał zrobić miejsce brzaskowi i pozostał na niebie. Słyszała ją również czerwona róża.

Zadrżała w podnieceniu i otworzyła się na rześkie powietrze poranka.

Usłyszało ją echo i zaniosło do swej purpurowej jaskini w górach, wyrrywając pasterzy ze snu.

Popłynęła też wśród rzecznych trzciny, które przekazały ją morzu.

— Spójrz! — zawołał krzew. — Róża jest już gotowa!

Ale słowik nic już nie słyszał, gdyż leżał bez życia w wysokiej trawie, z cierniem tkwiącym w sercu.

W południe student wyjrzał przez okno.

— Cóż za szczęśliwy traf! — wykrzyknął radośnie. — Czerwona róża! Nigdy nie widziałem równie pięknego okazu. Jest tak wspaniała, że na pewno ma długą łacińską nazwę — powiedział, po czym schylił się i zerwał ją.

Następnie nałożył na głowę kapelusz i pobiegł do domu profesora, trzymając w ręku różę. Jego ukochana siedziała przed drzwiami i nawijała na szpulkę jedwabną nitkę, a u jej stóp leżał piesek.

— Powiedziałaś, że zatańczysz ze mną, jeśli przyniosę ci czerwoną różę. Daję ci zatem najczerwieńszą na całym świecie. Miej ją dziś wieczorem przy sercu, a gdy zatańczymy, wyznam ci, jak bardzo cię kocham — oznajmił student.

Słyszac to, dziewczyna zmarszczyła brwi.

— Obawiam się, że nie będzie mi pasowała do sukni — stwierdziła. — Poza tym bratanek szambelana podarował mi klejnoty, a każdy wie, że klejnoty są więcej warte od kwiatów.

— Niewdzięczna! — krzyknął student, po czym ze złością cisnął różę do rynsztoka, wprost pod koła przejeżdżającego wozu.

— Ach tak! Niewdzięczna! — oburzyła się dziewczyna. — Co za bezczelność! Zresztą, kim ty w ogóle jesteś? Zwykłym studentem! Pewnie nie masz nawet srebrnych zapinek przy butach, tak jak bratanek szambelana.

Powiedziawszy to, podniosła się i zniknęła w drzwiach.

— Cóż za głupstwo z tej całej miłości — stwierdził student, odchodząc. — Nie jest nawet w połowie tak użyteczna jak logika, bo przecież niczego nie dowodzi. Daje nam nadzieję na spełnienie marzeń, a później brutalnie nas z niej odziera. Jest bardzo nieprak-

tyczna, a przecież w dzisiejszych czasach najważniejsze to twardo stąpać po ziemi. Wróć zatem do filozofii i studiowania metafizyki — powiedział, po czym poszedł do swego pokoju, wyciągnął wielką, zakurzoną księgę i zaczął czytać.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest udostępniony na licencji *Licencja Wolnej Sztuki 1.3*.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/oscar-wilde-slowik-i-roza/>

Tekst opracowany na podstawie: Oscar Wilde, *Szczęśliwy książę i inne baśnie*, Wydawnictwo Wehikul Czasu, Grupa przekładku literackiego Book to World, Warszawa 2016.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Agnieszka Stawiarska, Aleksandra Kopec-Gryz, Maria Świetlik, Paulina Choromańska, Zuzanna Pyzikiewicz.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).